

O. PAWEŁ KIELAR OP

## TRAKTAT PRZECIW BEGHARDOM HENRYKA HAVRER

Śląsk był najważniejszym terenem, gdzie w XIV w. zaznaczyła się wyraźnie działalność sekt religijnych. Pośrednich wiadomości o sektach na Śląsku dostarcza działalność bpa wrocławskiego Henryka z Wierzbna (1302—19) prowadzona przeciw waldensom (1315, 1318), oraz działalność bpa Nankera (1326—41), prowadzona od r. 1330 przez inkwizytora papieskiego Jana Schwenkenfelda. Znany jest jego proces prowadzony przeciw beginkom świdnickim (1322)<sup>1</sup>, oraz przeciw Radzie Miejskiej Wrocławia (1339—41)<sup>2</sup>. Zachowane akta obydwu procesów dają nam częściowo wgląd w ideologię i działalność ówczesnych sekt religijnych na terenie Śląska. Najlepsza dotychczas praca o sektach religijnych w Polsce, napisana w okresie międzywojennym przez Kazimierza Dobrowolskiego, uwzględnia również przede wszystkim Śląsk<sup>3</sup>.

O istnieniu podobnych ruchów heretyckich na terenie Małopolski można było wnioskować tylko pośrednio, na podstawie ustanowienia przez Jana XXII pierwszych w Polsce inkwizytorów (1318), których działalność miała obejmować biskupstwa krakowskie i wrocławskie. Podobnie pośredniego argumentu dostarczało ustanowienie przez tegoż papieża stałego urzędu inkwizytorskiego w 1327 r., który miał obejmować swą działalnością wszystkie diecezje położone w granicach prowincji

<sup>1</sup> Oryginalne akta procesu świdnickiego przeciw beginkom w postaci prawie 2 metrowego zwoju pergaminowego znajdują się w Rzymie: Cod. Vat. lat. 13119. *Examen testium* wydany przez Ulanowskiego, *Scriptores rerum Polonicarum*, XIII, Archiwum Komisji Historycznej t. 5, Kraków 1889, s. 233—255, opiera się na niezupełnej i niedokładnej kopii.

<sup>2</sup> Akta przeciw Radzie Miejskiej Wrocławia (akta przeciw Marcinowi z Krzeszowa) wydał J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bisthums und Hochstiftes Breslau*, I—III, Breslau 1860—8, I, 736—42.

<sup>3</sup> K. Dobrowolski, *Pierwsze sekty religijne w Polsce, Reformacja w Polsce*, nr 11—12, Warszawa 1925.

dominikańskiej. Dotychczas brak było bezpośrednich źródeł do poznania ruchów heretyckich w Małopolsce, które spowodowały wydanie obydwu wspomnianych dokumentów papieskich.

W BU we Wrocławiu natrafiłem na traktat dominikanina krakowskiego, Henryka Havrer, napisany w XIV w. przeciw sekcje beghardów działających w diecezji krakowskiej. Traktat Henryka Havrer nie był dotychczas znany w literaturze kościelnej. Jest to narazie jedyne bezpośrednie źródło do poznania ruchów heretyckich w Małopolsce w XIV w., stąd zasługuje na uwagę.

Traktat *Contra Beghardos* znajduje się w kodeksie teologiczno-kaznodziejskim, pochodzącym z klasztoru dominikanów wrocławskich, obecnie przechowywanym w dziale rękopisów BU pod sygnaturą I F 292. Kodeks składa się z kilku traktatów i zbiorów kazań: 1. Humberta de Romanis, *De eruditione religiosorum*, k. 1—109v; 2. Jana Galena, *Liber de quattuor virtutibus cardinalibus*, k. 110—128; 3. *Paradisus animae*, k. 128—145 v; 4. Św. Bernarda, *Homilia super stabat iuxta crucem*, k. 146—156 v; 5. Henryka Havrer, *Contra Beghardos*, k. 160—166 v; 6. Trzy kazania, k. 172—175 v; oraz 7. Św. Tomasza z Akwinu, *Postilla super duo capitula Johannis*, 16 kart pergaminowych, k. 180—196.

Kodeks powstał przez wspólną oprawę różnych osobno przepisanych traktatów. Papier pochodzi z różnych okresów XIV w. Traktat *Contra beghardos*, oraz zbiór trzech kazań są przepisane tą samą ręką i na takim samym papierze ze znakiem wodnym: dzwon wydłużony (Briquet, 3968). Papier z takim znakiem był używany w półn. Italii pod koniec XIV w.

Traktat *Contra Beghardos*, podobnie jak wszystkie inne traktaty przeciw heretykom, jakie znajdują się w zbiorach poklasztornych BU we Wrocławiu, stanowią część materiałów kaznodziejskich. O ile inkwizycja, jako trybunał zwykle należała do dominikanów, to walka z błędami heretyckimi była udziałem kaznodziejów pochodzących z duchowieństwa diecezjalnego i ze wszystkich zakonów głoszących kazania.

Początek traktatu: Inc.: *Cum Dominus et salvator noster Dominus Jesus Christus, Verbum Dei, Patris sapiencia increata...*

Koniec traktatu: Expl.: *et non sint in vobis scismata ut ex hoc idem pater cum filio et spiritu sancto glorificetur et laudetur qui est trinus in personis unus tamen Deus benedictus in saecula saeculorum Amen.* Po traktacie następuje kilka wyra-

zów bez znaczenia, a następnie początek pieśni czeskiej: *Jhesu Christe szcedry knyzeze...*, oraz uwaga kopisty, wyrażająca jego opinię o wartości traktatu: *tractatulus pulcer Contra Beghardos fratris Henrici Havrer O. P. Amen. Tako buoh day*. Traktat był więc od dawna znany i ceniony jako wartościowe źródło do kaznodziejstwa. Kopista pochodził prawdopodobnie z pogranicza śląsko-czeskiego, być może z klasztoru w Raciborzu, dokąd w XIV w. sięgała mowa czeska. Przeorem klasztoru raciborskiego w latach 1383, 1386 był Leopold nazwany inkwizytorem Polski<sup>4</sup>. Możliwe, że z jego inicjatywy sporządzono posiadany obecnie odpis, pochodzący z końca XIV w.

Źródła zakonne i państwowe nie dostarczają żadnych bezpośrednich danych o osobie Autora, oraz o czasie napisania traktatu. Jesteśmy zdani przede wszystkim na wiadomości jakich dostarcza wewnętrzna krytyka tekstu. Najważniejsze znaczenie posiada ustalenie czasu i okoliczności napisania traktatu. Źle umiejscowiony w czasie, traktat sfalszuje obraz rzeczywistości historycznej.

Autor był dominikaninem. Jego przynależność do dominikanów jest zaznaczona w tytule traktatu i w końcowej uwadze kopisty. Również w tekście sam Autor mówi o sobie: *Cum ergo ego fr. Henricus dictus Havrer licet indignus sum de numero fratrum ordinis praedicatorum... quantum ad praedicationem re et nomine specialiter vocatorum...* k. 160.

Wiadomości o beghardach zebrał Autor na podstawie wywiadu przeprowadzonego na terenie diecezji przy pomocy zakonników: *ut audivi certa relatione a fide dignis personis, videlicet religiosis...* k. 160. Metoda przeprowadzania wywiadu o stanie religijnym jakiegoś terenu była dokładnie opracowana w podręczniku dla inkwizytorów: *De inquisitione haereticorum*, nieznanego autora z początku XIV w., oraz Bernarda Guidonis, *Practica inquisitionis*, z lat 1323—4<sup>5</sup>.

Zainteresowanie się sprawami herezji, przeprowadzone badania ruchów heretyckich w diecezji, znajomość prawodawstwa kościelnego na temat beghardów i herezji w ogóle, umiejętność argumentacji prawniczej i teologicznej, czego Autor daje wyraźne dowody, wskazują, że Henryk Havrer był dobrze przy-

<sup>4</sup> *Codex diplomaticus Silesiae*, I—XXXV, Breslau 1857 n. II, 181; 183.

<sup>5</sup> *Archivum Fratrum Praedicatorum*, Romae 1931 n. 17 (1947), s.s. 180—83; 115—17.

gotowany do tego rodzaju działalności. Niepokój zaś jaki zdradza z powodu rozwijającego się ruchu beghardów i ich ujemnego oddziaływania świadczy, że Henryk był jakoś osobiście odpowiedzialny za to wszystko. Nasuwa się więc uzasadnione przypuszczenie, że był on po prostu inkwizytorem na diecezję krakowską, choć nigdy i nigdzie nie nazwał się inkwizytorem.

Z treści traktatu wynika, że Henryk Havrer był także lektorem, podobnie jak wszyscy inkwizytorzy dominikańscy. Stanowisko inkwizytora powierzano z reguły zakonnikom z wyższym wykształceniem. O jego wyższym wykształceniu i stopniu lektora przekonuje nas dobra u niego znajomość pism i nauki św. Tomasza. Autor znał naukę tomistyczną nie z wyciągów i wypisów, lecz posługiwał się pismami św. Tomasza, zwłaszcza *Summą teologiczną* I—II i II—II, podawał dokładne odsyłacze, a powoływał się na teksty, które nie miały bezpośrednio związku z herezją, np. w ustępach o religijności, życiu zakonnym, środkach do doskonałości. Widać z tego, że wykształcenie teologiczne pobierał na studium generalnym, gdzie wówczas już wykładano naukę św. Tomasza i posługiwano się jego pismami.

Zasadnicze znaczenie dla wartości traktatu posiada ustalenie daty jego powstania. Autor we wstępie zwraca się do mgra Piotra, który zastępuje bpa krakowskiego Jana...: *et vos reverende Domine, Domine et magister Petre, qui nunc vices Venerabilis Domini Johannis Episcopi Cracoviensis geritis et in plenitudine eiusdem potestatis estis et ex hoc specialiter inquisitionis hereticae pravitate ordinarii auctoritatem habetis...* k. 160. Z tytułu *reverende Domine* wynika, że mgr Piotr nie był bpem sufraganem, lecz tylko, zapewne kanonikiem, oficjałem, oraz sędzią w sprawach kościelnych i religijnych. Autorzy katalogu rękopisów wrocławskich, opierając się na imieniu bpa „Jan” wysunęli ze znakiem zapytania przypuszczenie, że chodzi, być może, o bpa Jana Radlicę (1382—92). Jednakże w dokumentach krakowskich z czasu bpa Jana Radlicy nie jest wymieniony żaden mgr Piotr na stanowisku oficjała, lub sędziego. Nie mógł nim być Piotr Wysz, który przez wiele lat przebywał we Włoszech, na uniwersytecie i w Kurii papieskiej, później zaś, po powrocie do Krakowa, został kanclerzem królowej Jadwigi i na tym stanowisku dotrwał do r. 1392, gdy sam został biskupem krakowskim. Jest też rzeczą niemożliwą, by Piotr Wysz mógł łączyć dwa tak odmienne stanowiska.

W dokumentach bpa Radlicy znany jest jako ofiiał, kanonik Nawój. Z tych i innych względów, o których niżej wyjdaje się, że traktat przeciw beghardom powstał raczej za rządów bpa Jana Grota (1326—47). Oficjałem i sędzią Kurii biskupiej był wówczas rzeczywiście mgr Piotr, kanonik krakowski<sup>6</sup>. Mgr Piotr prowadził też w zastępstwie bpa Jana Grota korespondencję z prowincjałem Stanisławem z Krakowa<sup>7</sup>. Jak stwierdza sam Autor, celem traktatu było przypomnienie mgrowi Piotrowi jako sędziemu i inkwizytorowi biskupiemu, ustawodawstwa wydanego przeciw beghardom. Dostarczyło ono podstaw prawnych do postępowania sądowego, oraz argumentów do polemiki sądowej z pozwanymi zwolennikami sekty. Z faktu opublikowania traktatu, oraz z jego treści wynika też, że Autor chciał dostarczyć duchownym, a zwłaszcza kaznodziejom materiału i argumentów, które miały uodpornić wiernych i duchownych przeciw pokusie przyłączenia się do ruchu beghardów. Henryk Hevrer musiał więc pozostawać w bliskich stosunkach z Kurią krakowską, a traktat napisał zapewne na zamówienie mgra Piotra. Jest to możliwe właśnie za rządów bpa Grota, który należy do najlepszych przyjaciół dominikanów krakowskich. Za jego rządów i przy jego udziale powstały w diecezji krakowskiej 3 nowe klasztory dominikańskie: w Żmigrodzie, Sandomierzu (Marii Magdaleny), oraz w Lublinie. Są to pierwsze XIV-wieczne fundacje w diecezji krakowskiej. W klasztorze krakowskim zachowano bpa Jana Grota we wdzięcznej pamięci, na równi z bpem Iwonem i Nankerem.

Za przesunięciem traktatu przeciw beghardom na okres rządów bpa Jana Grota przemawia również wypowiedź Henryka na temat rozpowszechnienia się w całym Kościele nauki św. Tomasza... *ut dicit venerabilis doctor S. Thomas de Aquino... cuius vitam et doctrinam ecclesia reverenter amplectitur velut iam regnantis in coelo...* k. 161. Jest to wyraźna aluzja do kanonizacji Tomasza przez papieża Jana XXII w 1323 r. Zjawisko rozpowszechnienia się tomizmu mogło uderzać ludzi w połowie XIV w. Pod koniec XIV w. taka uwaga byłaby już mocno spóźniona. Powyższa wypowiedź Henryka zgadza się w swej

<sup>6</sup> St. Kuraś, *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, Lublin 1965, I, s. 50, przyp. 10.

<sup>7</sup> *Zbiór formuł Zakonu Dominikańskiego prowincji polskiej z lat 1338—1411*, Archiwum Komisji Historycznej, XII, cz. II, Kraków 1938 nr 209.

treści z orzeczeniem kapituły generalnej z 1342 r.<sup>8</sup>, która również stwierdziła fakt rozpowszechniania się tomizmu i wzrostu powagi św. Tomasza ponad wszystkich doktorów, a powołując się na zdanie magistrów paryskich, poleciła trzymać się odtąd pism i nauki św. Tomasza we wszystkich szkołach dominikańskich. Wydaje się więc, że obydwie wypowiedzi Henryka Havrer i kapituły generalnej, zgodne w swej treści, są sobie współczesne i pochodzą z lat czterdziestych XIV w., a więc z czasów bpa Grota.

Na genezę omawianego traktatu rzuca także pewne światło bulla Klemensa VI z 12 VII 1343 r. adresowana do arcbpa gnieźnieńskiego i bpów wrocławskiego i krakowskiego. Powodem jej wydania była skarga opata tynieckiego Henryka, jako przewodniczącego kapituły prowincjalnej benedyktynów polskich, wniesiona do Kurii papieskiej na odstępców z zakonów żebrzących, którzy w swych wędrówkach po kraju używali bezprawnie habitu benedyktyńskiego. W odpowiedzi na skargę opata Klemens VI najpierw przytoczył pełny tekst bulli Benedykta XII *Pastor bonus* nakazującej zakonem przyjęcie do klasztorów wszystkich odstępców, a następnie polecił, zwłaszcza bpowi krakowskiemu, aby sam lub przez swego delegata starał się zmusić odstępców do powrotu do swych klasztorów. W treści bulli papieskiej, a raczej w skardze opata może zadziwić dlaczego odstępcy z zakonów żebrzących wyrzekli się swych habitów, które w kraju były dobrze znane i popularne i w opinii wiernych upoważniały zakonników do głoszenia kazań i uzasadniały zbieranie jałmużny, a na to miejsce solidarnie przyjęli habit benedyktynów, którzy wyposażeni w bogate majątki nigdy nie zbierali jałmużny i nie uprawiali kaznodziejstwa wędrownego. Zastanawiać może także, w jaki sposób oryginalna bulla papieska, adresowana do biskupów znalazła się w archiwum dominikanów krakowskich, gdzie jest dotąd przechowywana<sup>9</sup>. Wydaje się, że zarówno bullę jak i polecenie wykonania jej zarządzeń powierzył bp krakowski inkwizytorowi krakowskiemu, Henrykowi Havrer, jako swemu delegatowi. Wynik dochodzeń inkwizytora był zaskakujący. Rzekomi odstępcy z zakonów żebrzących okazali się sektą beghardów, którzy rzeczywiście uważali się za zakonników żebrzących i za

<sup>8</sup> *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum Historica*, I—XXIII. Romae 1896—1951, IV, s. 280.

<sup>9</sup> Pergamin nr 87.

takich uchodzili w opinii ludności, uprawiali kaznodziejstwo wędrowne, żyli wyłącznie z jałmużny i nosili czarne habity z kapturem, które upodabniały ich do benedyktynów. Dalszym następstwem było napisanie traktatu przeciw beghardom, który ujawniał wobec wiernych i władz kościelnych utajoną sektę. W czasie pisania traktatu Henryk przebywał w Krakowie, a w każdym razie na terenie diecezji krakowskiej i pisał o sekcie beghardów działających w Małopolsce. Kilkakrotnie bowiem wyraża się o nich, że są rozpowszechnieni i działają *hic in civitate*, lub *hic in dioecesi*, co w odniesieniu do mgra Piotra może oznaczać tylko Kraków i diecezję krakowską.

Dla ustalenia dokładniejszej daty powstania traktatu może mieć znaczenie dokument znajdujący się w formularzu dominikańskim. Jest to list wspólny bpów krakowskiego i wrocławskiego polecający Kurii papieskiej wyznaczonego przez prowincjała kandydata na stanowisko penitencjarza papieskiego dla pielgrzymów polskich, opróżnione przez wyniesione poprzednika na stanowisko biskupie<sup>10</sup>. Wypadek taki zaszedł rzeczywiście w 1343 r., gdy długoletni penitencjarz, dominikanin Stanisław został bpem w Podii. Nowy kandydat na penitencjarza nazwany jest w liście biskupów spowiednikiem bpa krakowskiego, lektorem i inkwizytorem w diecezji krakowskiej. Na liście inkwizytorów krakowskich była dotychczas w tym miejscu luka. Pierwszym inkwizytorem krakowskim po ustaleniu urzędu inkwizycyjnego (1327) był Stanisław z Bochni. W aktach kapituły generalnej w 1337 r. nazwany jest już byłym inkwizytorem<sup>11</sup>. Następny inkwizytor, Stanisław z Krakowa, wymieniony jest w aktach kapituły generalnej w 1344 r.<sup>12</sup> Wobec tego pomiędzy — (1337)—1344 r. był w diecezji krakowskiej nieznanym z imienia inkwizytor, który na przełomie 1343/4 został penitencjarzem papieskim. Wszystko wskazuje, że chodzi tutaj o Henryka Havrer. Ponieważ bulla Klemensa VI mogła być doręczona najwcześniej w sierpniu 1343 r., a w czerwcu 1344 r. już istnieje nowy inkwizytor, Stanisław z Krakowa, przeto traktat przeciw beghardom powstał w okresie pomiędzy sierpniem 1343 a czerwcem 1344 r.

Ustalenie przypuszczalnej daty powstania traktatu na przełomie 1343/4 r. pozwala przenieść początki ruchu beghardów

<sup>10</sup> Zbiór formuł, nr 315.

<sup>11</sup> *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum*, IV, s. 251.

<sup>12</sup> Tamże, IV, s. 302.

w Małopolsce na lata trzydzieste XIV w. i związać je z akcją inkwizycyjną prowadzoną na Śląsku od 1330 r. przez Jana Schwenkenfelda. Beghardzi wspomniani niejednokrotnie w procesie świdnickim (1332) prawdopodobnie zbiegli na tereny Małopolski, gdzie na razie czuli się bezpiecznie. W okresie walki z błędnowierstwem beghardów i beginek na Śląsku, przebywał w klasztorze wrocławskim w 1333 r. lektor Henryk.<sup>13</sup> Nie jest wykluczone, że był nim Henryk Havrer, powołany w następnych latach na inkwizytora do diecezji krakowskiej. W takim razie był on już wcześniej obeznany z sektą beghardów i jej ideologią, dlatego bez trudności odkrył ich ślady na terenie Małopolski. Przypuszczenie o pochodzeniu Henryka z Wrocławia wyjaśnia również dlaczego bp wrocławski popierał jego kandydaturę na stanowisko penitencjarza.

Nagłe odkrycie tajnej sekty nie powinno dziwić. Podobny wypadek zaszedł współcześnie w Czechach, gdzie inkwizytor praski, Gallus z Neuhaus, również nieoczekiwanie wysłedził od dawna istniejącą i rozgałęzioną sektę beghardów. Dalsza akcja Gallusa przeciw czeskim sektom skończyła się dla niego tragicznie. Został napadnięty, ciężko zraniony i wkrótce potem zmarł (+1352), zdaje się na skutek odniesionej rany.<sup>14</sup> Podobnego losu mógł spodziewać się także Henryk Havrer. Nie jest to twierdzenie gołosłowne. Fontana, opierając się na średniowiecznych kronikach klasztoru krakowskiego, napisał o następcy Henryka, inkwizytorze Stanisławie z Krakowa, że słowem i piórem zwalczał ówczesne sekty, *eorumque conventicula destruendo, quare ad mortem non semel quaesitus, divina protegente gratia, illacsus servatus est*<sup>15</sup>. Jest to reminiscencja rzeczywistych wypadków. Sekty zwalczane przez inkwizycję również nie przebiegały w środkach samoobrony. Gdy więc jednocześnie zaszła potrzeba obsadzenia stanowiska penitencjarza, wówczas prowincjał Przybysław z Płocka (1338—44) przeniósł Henryka do Awinionu. Było to wyróżnienie, a zarazem zabezpieczenie wobec grożącego niebezpieczeństwa. Obydwa biskupi, w których imieniu działał Henryk, skwapliwie poparli jego kandydaturę. Jest to jedyny wypadek

<sup>13</sup> *Codex diplomaticus Silesiae*, I—XXXV, Breslau 1857 n., XXII, 183.

<sup>14</sup> *Archivum Fratrum Praedicatorum*, 25 (1955), s. 87—8.

<sup>15</sup> V. Fontana, *Monumenta dominicana*, Romae 1675, cyt., Barącz, *Rys dziejów Zakonu Kaznodziejskiego w Polsce*, I—II, Lwów 1861, I, s. 159.

wmieszania się biskupów w sprawę obsady stanowiska penitencjarza.

Dziewiętnaście lat później, w 1363 r., wymieniony jest w dokumentach awiniońskich penitencjarz papieski, dominikanin Henryk z Polski. Musiał już od dawna przebywać na dworze papieskim i mieć szerokie znajomości i wpływy, skoro z pomyslnym skutkiem popierał starania duchownego z diecezji wrocławskiej o beneficjum.<sup>16</sup> Popieranie i pilnowanie spraw polskich w Kurii papieskiej było nieoficjalnym zadaniem penitencjarzy. Jest prawdopodobne, że chodzi o tę samą osobę — Henryka Havrer.

Dla zrozumienia treści traktatu przeciw beghardom, konieczne jest zapoznanie się z ruchem beginek i beghardów, tak jak to przedstawia nowsza historiografia. Nazwa beghardów, jak słusznie stwierdza J. Van Mierlo<sup>17</sup> była w XIV w. wieloznaczna. Beghardami nazywano najpierw męską gałąź ruchu religijnego, znanego na zachodzie, od początku XIII w. jako beginki i begini. Nazwa pochodzi od ludowego zniekształcenia wyrazu *albigensis*.<sup>18</sup> W Niemczech na określenie beginów ustaliła się nazwa beghardów. Nazwa ta miała znaczenie przezwiska ośmieszającego (bigot). Beginki i beghardzi nie posiadali reguły zatwierdzonej. Składali przyrzeczenie na wzór ślubów zakonnych i używali czarnych habitów z kapturem. Prowadzili życie wspólne, regularne, we własnych domach. Sami uważali się za zakonników. Utrzymywali się z pracy rąk, zwykle z tkactwa, oraz z jałmużny.

Na Śląsku, domy beginek były dosyć liczne. W Polsce, na początku XIV w. znane były tylko 2 domy beginek regularnych, w Sandomierzu i Toruniu. Beghardzi regularni posiadali tylko 1 dom, założony przez bpa wrocławskiego Wisława, w Złotoryji, pod Toruniem, zniesiony w 1319 r.<sup>19</sup> Niektóre domy beginek były związane z miejscowymi klasztorami franciszkanów lub dominikanów, którzy sprawowali nad nimi pie-

<sup>16</sup> *Monumenta Poloniae Vaticana*, III, *Analecta Vaticana* 1202—1366, Kraków 1914, nr 439.

<sup>17</sup> *Dictionnaire D'Histoire et De Geographie Ecclesiastiques*, VII, 426—41.

<sup>18</sup> Tamże, 458.

<sup>19</sup> *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*. Ed. Augustinus Theiner, I—II, Romae 1860—64, I, nr 230.

czę duszpasterską. Istniały także samodzielne i niezależne domy beginek i beghardów nie związane z zakonami żebrzącymi.

Beginkami i beghardami w XIV w. nazywano także osoby świeckie obojga płci, które zobowiązywały się do prowadzenia życia ewangelicznego na świecie. Beginizm i begardyzm to pewien, na wpół zakonny sposób życia na świecie. Były to beginki i beghardzi wolni. W tym drugim znaczeniu nazwa wolnych beghardów odnosi się także do różnych sekt, które propagowały ewangeliczną formę życia na świecie. Beghardzi wolni prowadzili wędrowny tryb życia, uprawiali kaznodziejstwo niekontrolowane przez hierarchię. Do duchowieństwa odnosili się krytycznie, a nawet wrogo. Nie posiadali oczywiście żadnej reguły, ani prawnej organizacji. Nie uznawali własności prywatnej, ani pracy zarobkowej. Żyli wyłącznie z jałmużny. Dla celów religijnych urządzali tajne schadzki (*conventicula*) dla swoich zwolenników. W ideologii wolnych beghardów znajdujemy wyraźne ślady błędnych teorii Joachima da Fiore, mistyki nadreńskiej zabarwionej panteizmem, braci i sióstr wolnego ducha, braci i sióstr apostołskich (dulcyni), waldensów, spirytualistów, oraz fraticellich — jednym słowem prawie wszystkich sekt, jakie w XIV w. rozwijały się na marginesie Kościoła i głosiły ewangeliczną formę życia.

Na początku XIV w. wolni beghardzi, a raczej ówczesne sekty wywarły silny wpływ na beginki i beghardów regularnych. Niektóre ich domy nie mające odpowiedniej opieki duszpasterskiej zostały zarazem błędami religijnymi. Z tego powodu sobór w Vienne (1311/12) w 8 artykułach potępił ich błędy<sup>20</sup> i zarządził rozwiązanie całej organizacji. Ustawę soborową ogłosił dopiero następny papież Jan XXII (1317). Niektóre domy rozwiązano, inne, prawowierne, za zgodą papieża (1318) pozostawiono w spokoju.<sup>21</sup> Beginki i beghardzi z rozwiązanych domów przeszli do sekt wolnych beghardów i w dalszym ciągu istnieli. Pozostałe regularne domy w XV w. zamieniły się w klasztory III regularnego zakonu franciszkanów, lub dominikanów. Taki zdaje się jest początek dominikanek w Świdnicy, oraz w Poznaniu (begutki).

Wolni beghardzi wywierali także ujemny wpływ na organizację kościelną, zwłaszcza zakonną, przedstawiając swój wolny sposób życia jako wyższą formę życia ewangelicznego.

<sup>20</sup> J. de Guibert, *Documenta ecclesiastica christiana perfectionis*, Romae 1931, nr 274.

<sup>21</sup> Tamże, nr 279.

Życie i ideologię wolnych beghardów opisał około połowy XIV w. dominikanin czeski, Jan z Brna w traktacie: *De vita beginarum et beghardorum*, zachowanym w 2 egzemplarzach, w zbiorach kaznodziejskich rękopisów wrocławskich.<sup>22</sup> Jan z Brna szukając wyższej ewangelicznej doskonałości, sprzedał swój majątek, wyposażył żonę, sam zaś wstąpił do beghardów. Żył wśród nich przez 20 lat, w tym przez 8 lat należał do grupy doskonałych, żyjących w stanie wolnego ducha. Nawrócony przez inkwizytora czeskiego Gallusa z Neuhaus (1335/52), Jan z Brna wstąpił do dominikanów i na żądanie inkwizytora, pod przysięgą, opisał koleje swego życia, oraz ówczesną ideologię beghardów we wspomnianym wyżej traktacie. Traktat ma charakter opisowy. Autor zeznaje jak przed sądem, co wiedział o życiu i obyczajach beghardów, przytacza szereg pouczeń jakich mu udzielano w czasie formacji i później, nigdy jednak nie wypowiada swego sądu. Jan z Brna i Henryk Havrer są sobie współcześni. Nie da się jednak stwierdzić wzajemnej zależności. Natomiast jest widoczne, że Henryk skądinąd znał dobrze błędy beghardów w dziedzinie wiary i ich wykroczenia w dziedzinie moralności, niekiedy czynił do nich wyraźne aluzje. Obydwa traktaty są doskonałym źródłem do poznania ideologii beghardów działających na terenie kolonizacji niemieckiej w Czechach i w Polsce.

Beghardzi w Polsce, podobnie zresztą jak w Czechach i na Śląsku rekrutowali się wyłącznie z ludności niemieckiej. Nasilenie ich ruchu w Małopolsce jest więc związane nie tylko z akcją inkwizycyjną Jana Schwenkenfelda na Śląsku, ale również z rozwojem kolonizacji miast i wsi w Małopolsce, przez napływową ludność niemiecką, za panowania Kazimierza W. Traktat przeciw beghardom jest więc zarazem przyczynkiem do dziejów kolonizacji niemieckiej w Małopolsce. Beghardzi już od dłuższego czasu musieli działać w Małopolsce pod firmą nieokreślonych bliżej zakonników zebrzących. Tajność ich związku, oraz ograniczenie działalności do obcej językowo ludności niemieckiej trzymającej się solidarnie odrębnie ułatwiały zachowanie tajemnicy. Teraz staje się zrozumiałe dlaczego Henryk Havrer z takim naciskiem podkreśla jako specjalnie szkodliwą zasadę sekty beghardów — tajność ich związku i działania.

Jest rzeczą jasną, że w tych warunkach, z powodów gospo-

<sup>22</sup> I Q 348, k. 264 v-267 v i I F 758, k. 182v-183, reszta wyrwana.

darczych, działalność inkwizycyjna Henryka Havrer w diecezji krakowskiej, nie mogła spotkać się z poparciem króla, który ani nie wydał ustawy przeciw herezji, ani nie popierał inkwizytorów. Jedynie inkwizycja biskupia w ramach ogólnokościelnych uprawnień mogła występować przeciw błędno-wierstwu posługując się sądami kościelnymi i stosować pokuty kanoniczne wobec nawróconych i inne kary duchowne wobec zatwardziały. Inkwizycja zakonna musiała się ograniczyć do akcji kaznodziejskiej i piśmienniczej dostarczając materiału i argumentów do polemiki sądowej i kaznodziejskiej. Traktat Henryka Havrer w przeciwieństwie do Jana z Brna posiada charakter polemiczny. Autor zwalcza błędy beghardów i stara się przekonać czytelnika o ich szkodliwości. Z całości traktatu wynika, że Autor, pomimo że polemizuje z beghardami i zwalcza ich błędną interpretację tekstów Pisma św., to jednak ma na myśli przede wszystkim licznych ich sympatyków. Beghardzi bowiem przez swą pozorną doskonałość, postępowe i reformatorskie idee, oraz przez krytykę duchowieństwa stawali się popularni, a przez to niebezpieczni. Autor wysuwał problemy i posługiwał się argumentami, które mogły znaleźć uznanie tylko u katolików.

Zarzuty stawiane beghardom sprowadził Henryk Havrer do 3 zasadniczych. Beghardzi są:

1. organizacją nielegalną,
2. organizacją szkodliwą dla religijności,
3. organizacją heretycką.

1. Beghardzi są organizacją nielegalną, rozwiązaną przez sobór w Vienne (1311/12). Nie mieli nigdy i nie mają reguły zatwierdzonej przez Kościół. Po rozwiązaniu nie mają prawa używania habitu. Nie prowadzą życia we wspólnocie zakonnej, pod kierownictwem przełożonych, uznanych przez Kościół, a tylko taka forma życia jest uznawana w Kościele. Wspólnota zakonna bowiem jest ważnym środkiem doskonałości, gdyż uczy, przestrzega, ćwiczy i umacnia jednostki, sama też korzysta wiele z dobrego przykładu jednostek.

Beghardzi z punktu widzenia prawa kanonicznego nie należą do żadnego stanu. Nie są ludźmi świeckimi, gdyż nie zawierają związków małżeńskich i nie prowadzą życia rodzinnego. Nie należą też do żadnej z 4 form życia zakonnego uznawanego przez Kościół: a. czynnej, b. apostoelskiej, c. rycerskiej, d. kontemplacyjnej.

a. Nie są zakonem czynnym, gdyż nie prowadzą żadnej pracy zarobkowej, nie chcą niczego posiadać, ani zdobywać. Utrzymują się wyłącznie z jałmużny.

b. Nie są zakonem apostołskim. Wprawdzie na tajnych zebraniach głoszą kazania dla swych zwolenników, ale czynią to nielegalnie, gdyż nie mają misji kanonicznej.

c. Nie są zakonem rycerskim, gdyż nie prowadzą wojen przeciw poganom. Jedyłą formą ich walki, to walka przeciw duchowieństwu i zakonnikom.

d. Nie są zakonem kontemplacyjnym, gdyż nie są oddzieleni od ludzi, nie żyją w samotności. Zbierają się wspólnie na tajnych schadzkach (*occulta conventicula*). Prowadzą wprawdzie surowy, umartwiony tryb życia, ale nie dla celów kontemplacyjnych, lecz dla manifestowania swej pozornej doskonałości, aby w ten sposób zdobyć popularność i rozbudzać w umysłach prostaczków pogardę dla zakonników i duchowieństwa. Zewnętrzne objawy ascezy beghardów: ubóstwo, czystość oparte są na fałszywych zasadach (Joachima da Fiore) i były potępione przez sobór laterański IV (1215), gdyż nie są zgodne ze zdrowym rozsądkiem, ani z zasadami ewangelicznymi. W obszernym wywodzie, na podstawie św. Tomasza, Autor stara się wykazać co jest celem doskonałości chrześcijańskiej, a co środkiem do niej prowadzącym.

Beghardzi nie wnoszą nic wartościowego w życie Kościoła, dlatego są niepotrzebni, a nawet szkodliwi, dlatego są potępieni przez Kościół. Jeżeli zaś jakaś instytucja, twierdzi Autor, *fit praeter Dei et Ecclesiae institutionem, vel contra consuetudinem communem, quae... pro lege habenda est, totum hoc reputandum est superfluum et superstitiosum* k. 163. Beghardzi głosili indywidualny tryb życia, jako rzekomo lepszy dla kontemplacji, a przez to zyskiwali zwolenników wśród zakonników. *...quidam ex eis (religiosis) religionem dimittentes ab ecclesia approbatam... hanc sectam velut vitam contemplativam magis perfectam et solidam... damnabiliter assumpserunt et sic in ea usque hodie pertinaciter multa contra eam clamantibus clericis et laicis, permanserunt.* k. 161. Przez propagandę nowego, indywidualnego sposobu życia przyczyniają się beghardzi do rozkładu wspólnoty zakonnej. Autor pyta więc ze zdziwieniem: *Quid dicis amator singularitatis, communia loca, communia opera, communes orationes, communem victum, communes observantias quid fastidis...* i kończy napomnieniem:

...sectemur ergo communem vitam, diligamus communem regulam, instituta communia et maiorum emulemur exempla. k. 161 v. Ponad wszystkie względy osobistej wygody, czy upodobania, Autor na pierwszym miejscu stawia konieczność zachowania jedności w Kościele, a swe wywody kończy upomnieniem ...*Omni homini, qui ecclesiae catholicae non tenet unitatem, neque baptismus, neque etiam eleemosyna quantumlibet copiosa, neque mors pro nomine Christi suscepta, proficere poterit ad salutem...* k. 163.

2. Beghardzi są organizacją szkodliwą dla religijności. Unikają bowiem wspólnych nabożeństw w świątyniach, a zwłaszcza Mszy św. i lekceważą kult eucharystyczny. Zamiast modlić się wspólnie wraz z innymi wiernymi w świątyniach do tego przeznaczonych i pod przewodnictwem kapłanów, beghardzi szukają rzekomo lepszych warunków skupienia, miejsc samotnych, zbierają się na tajne schadzki religijne, dla indywidualnych praktyk religijnych. W ten sposób okazują pogardę dla stanu kapłańskiego, który przewodniczy i uświetnia nabożeństwa. Istnieją wprawdzie pewne niedogodności związane ze wspólnymi nabożeństwami, powinny one jednak ustąpić na dalszy plan wobec widocznych korzyści. Wspólne nabożeństwa odprawiane przez społeczność wiernych, przy zastosowaniu ceremoniału liturgicznego, w świątyniach do tego przeznaczonych i konsekrowanych, oraz wyposażonych w przedmioty kultu religijnego pobudza jednostki do większej pobożności. Wspólnota wiernych modlących się pod przewodnictwem kapłanów jest odzwierciedleniem porządku bożego ustanowionego w przyrodzie i w społeczności ludzkiej, gdzie niżsi poddają się pod kierownictwo wyższych, w tym wypadku pod rozkazy papieża, który poleca budować nowe świątynie dla potrzeb kultu.

Ważniejszym zarzutem jaki Autor stawia beghardom jest ich wyłączenie się ze wspólnej Ofiary Eucharystycznej, która jest odnowieniem Ofiary Krzyżowej przez rzeczywiście obecnego Chrystusa, który wraz ze społecznością modli się za uczestniczących. *In hac igitur sacramentali Christi commemoratione Jesus Christus praesens sub alia quidem forma, in propria vero substantia est nobiscum* k. 163. Wyłączenie się beghardów od wspólnie odprawianej w świątyni Mszy św. jest okazywaniem pogardy dla świątyń, sakramentów i kapłanów, których beghardzi uważają za niegodnych.

3. Beghardzi są organizacją heretycką. Oprócz rozbijania jedności Kościoła, co Autor uważa za największą szkodę, odznaczają się oni jeszcze uporem przy swoim zdaniu do tego stopnia, że wszelka dyskusja z nimi jest z góry skazana na niepowodzenie. Błędny pogląd na temat prawd wiary nie jest jeszcze złem najgorszym. Dopiero upór w błędzie czyni błędącego heretykiem. *Error in ratione... est heresis initium... pertinacia in voluntate... est heresis complementum* (k. 165). Opierając się na tekstach św. Tomasza (II—II, q. 5, a. 3) Autor stara się wykazać, że wiara opiera się na powadze Kościoła nauczającego. Kto więc jedno prawdy przyjmuje, inne zaś odrzuca wedle swego uznania, ten jest całkowicie heretykiem, gdyż odrzuca samą podstawę wiary — posłuszeństwo Kościołowi. Nawołuje więc do posłuszeństwa, gdyż *oboediencia sola virtus est quae... ceteras mentibus inserit, insertasque custodit et maxime oboediencia Ecclesiae et Summo Pontifici est implenda* (k. 166v). Nieposłuszeństwo Kościołowi jest największym złem jakie szerzy ruch beghardów. Przekonać o tym czytelnika, to myśl przewodnia traktatu, a wywody swe Autor kończy jak kazanie: *iterum tibi begharde dico et non sussurando sed clamando contra te scribo, quod totus error tuus in hoc consistit, quod tu voluntatem tuam, non ecclesiae (voluntatem) sequeris* (k. 166).

Z całości traktatu wyłania się stopniowo coraz wyraźniej sylwetka Autora, jako człowieka bezwzględnie wiernego Kościołowi i zakonowi, obowiązującym przepisom i ustalonemu porządkowi, którego należy bronić. Takimi byli przeważnie wszyscy inkwizytorzy. Henryk nie był reformistą, nie widział potrzeby zaprowadzania zmian w istniejącym porządku. Nawet na myśl mu nie przyszło, że przez dostosowanie przepisów do zmieniających się warunków i potrzeb jakie narastały w ciągu XIV w., można było zmniejszyć napięcie ruchów heretyckich. Nie przez reformę, lecz przez zwalczanie nowinek, Henryk chciał bronić największego dobra, jakim była jedność Kościoła.

Henryk był dobrym polemistą, raczej kaznodzieją niż pisarzem. Wybitnych wartości literackich traktat nie posiada. Daje zato obraz poziomu wykształcenia teologicznego ówczesnych lektorów dominikańskich. Ważne znaczenie posiada dla historii teologii. Na razie jest to najstarszy zabytek piśmiennictwa tomistycznego w Polsce. Na podstawie traktatu Hen-

ryka można stwierdzić, że w połowie XIV w. prowincja polska posiadała już pisma św. Tomasza, zwłaszcza jego Summę teologiczną, a przynajmniej lektorzy umieli się nią posługiwać w potrzebie.

Wiele wypowiedzi Autora na temat oddziaływania ideologii beghardów na duchowieństwo, a zwłaszcza na zakonników rzuca nowe światło na ówczesny stan religijny w Małopolsce i pozwala wyciągnąć pewne ogólniejsze wnioski.

Już na przełomie XIII/XIV w. zaznaczał się coraz wyraźniej upadek Kościoła, oraz rozkład porządku średniowiecznego opartego na przewadze papieża i religii. Zjawisko to było związane z powstawaniem nowej kultury miast, opartej na zasadach prawa rzymskiego, której cechą była przewaga czynnika świeckiego nad duchownym. Początkowo objawiało się to jako dążność do uniezależnienia się państwa i jego polityki od kontroli Kościoła i religii.

Z powstaniem kultury miast zbladły dawne ideały gregoriańskie: ubóstwa, wyrzeczenia się, posłuszeństwa, zmniejszały się zainteresowania życiem zakonnym i teologią. Widoczne było wyraźnie zahamowanie rozwoju zakonów żebraczych, zmniejszanie się fundacji klasztornych i powołań do zakonu. Jednocześnie rodziły się nowe ideały: nieskrępowanej wolności i niezależności, dobrobytu, oraz zainteresowanie się naukami przyrodniczymi. Kryzys pogłębiała niewola awiniońska, oraz walki Jana XXII z Ludwikiem Bawarskim, powodując upadek powagi papieża i religii. Prawdziwym ciosem dla nauk teologicznych był upadek ośrodka paryskiego w okresie wojny stuletniej. Również ujemnym na razie był wpływ powstającego nominalizmu.

Próby odrodzenia życia religijnego i zakonnego przez rozwój mistyki, oraz powrót do pierwotnej formy życia zakonnego, zwłaszcza w dziedzinie ubóstwa, doprowadził u franciszkanów do powstania odłamu fraticellich, oraz do schizmy. Podobny ruch u dominikanów został potępiony przez władze zakonne w 1321 r. Również poza zakonami budziły się podobne dążności. Ruchy te powstające w ostrej krytyce i w opozycji do władz kościelnych w okresie awiniońskim zamieniły się w sekty i uległy błędom heretyckim. Jednym z tych ruchów byli beghardzi.

Z ruchem beghardów pozostawały w jakimś związku dwa inne zjawiska spotykane w całej Europie, a omawiane nieraz

jako zjawiska odrębne. Chodzi o wolnych duchownych, nie związanych z żadną określoną placówką i stałą pracą duszpasterską, oraz o zakonników żyjących poza klasztorem. Jednym z następstw dążeń do nieskrępowanej wolności i samodzielności było rozluźnienie więzów zależności i organizacji kościelnej wśród duchowieństwa, oraz stopniowy rozkład wspólnoty życia zakonnego, opartego na przepisach stworzonych dla ludzi trzynastowiecznych. Przejawem tych dążeń były próby życia przez dłuższy czas poza organizacją kościelną i zakonną, przy zachowaniu charakteru kapłańskiego i spełnianiu na własną rękę czynności duszpasterskich i kaznodziejskich. Dalszym wypaczeniem było rozpowszechnione w XIV w. włączęstwo duchownych i zakonników. Wolni duchowni prowadzili wędrowny tryb życia, nie uznawali w praktyce władzy kościelnej, a dla dorywczej pracy duszpasterskiej wykorzystywali kościoły opuszczone przez właściwych duchownych. Wolnych duchownych zwano wówczas goliardami.

Goliardów spotykamy już na początku XIV w. na Śląsku. Biskup wrocławski Henryk z Wierzbna, w okresie zwalczania tamtejszych herezji, zwrócił się także przeciw goliardom — *ignominiosa goliardorum et ioculatorum ars*.<sup>23</sup> W statutach synodalnych biskupów krakowskich z XIV w. nazwa ta nie występuje, znane jest jednak samo zjawisko. W statutach bpa Jana Grota (1331) jest mowa o duchownych uprawiających włączęstwo — *clerici vagantes* —, oraz o szkodach jakie wyrządzają kościołom, przy których czasowo podejmowali się pracy duszpasterskiej.<sup>24</sup> Musieli oni być prawdziwą plagą w diecezji, skoro bp Grot, wbrew prawu kanonicznemu polecił obsadzać opuszczone kościoły nawet kapłanami żonatymi, którzy w oczach biskupa przedstawiali większą wartość. Duchowni wolni, pozbawieni opieki i kierownictwa władz kościelnych, łatwo ulegali wpływom różnych kierunków heretyckich, radykalizmowi społecznemu i demoralizacji. W drugiej połowie XIV w. nazwa goliardów zamieniła się w lollardów. Znani byli najlepiej w Anglii, w okresie wiklefizmu, jako ubodzy księża wędrujący po kraju, głoszący kazania w duchu Wiklefa i podburzający lud przeciw panom.

Drugim podobnym zjawiskiem byli zakonnicy żyjący poza

<sup>23</sup> *Archiv für schlesische Kirchengeschichte*, Breslau 1936 n. 18 (1960), s. 61—2.

<sup>24</sup> *Starodawne prawa polskiego pomniki*, IV, Kraków 1875, s. 38.

klasztorem, odstępcy, lub wyrzuceni z zakonu. Było to częściowo zjawisko wtórne, następstwo przyjmowania do zakonu młodych chłopców i przedwczesnego święcenia ich na kapłanów. Zwyczaj ten sprzeczny z przepisami zakonnymi, podyktowany był koniecznością obsadzania klasztorów wyludniających się częściowo z powodu zmniejszonej liczby powołań i na wiele lat wyprzedzał wielką zarazę. Ruch odstępstwa od zakonu przybrał w XIV w. szerokie rozmiary w całym Kościele. Po pewnym czasie życia wolnego wielu takich zakonników spieszyło do Awinionu, aby z różnych, nieraz zmyślonych powodów uzyskać pozwolenie przejścia do benedyktynów, lub cystersów. Przykładem może być dominikanin śląski, Daniel Boro (1317), któremu Jan XXII udzielił pozwolenia na przejście do benedyktynów.<sup>25</sup> Podobnych pozwoleń udzielali także generałowie i prowincjałowie. W formularzu dominikanów polskich zachowało się szereg takich pozwoleń. Papież Benedykt XII próbował ruch ten sprowadzić z powrotem w ramy organizacji zakonnej. W tym celu wydał encyklikę: *Pastor bonus* z dnia 17 VII 1335<sup>26</sup>, nakazując przełożonym zakonnym przyjąć z powrotem wszystkich zbiegów i wolno żyjących zakonników. Dla ułatwienia im powrotu złągodził nawet surowe przepisy pokutne jakim podlegali odstępcy powracający do klasztoru. Zdaje się, że właśnie na tym tle doszło nawet do sporu w dominikańskiej prowincji w Polsce. Ówczesny prowincjał, Maciej z Krakowa (1331—37), w oparciu o obowiązujące prawodawstwo zakonne surowo karał przestępców i sztywno przestrzegał uciążliwych zasad życia wspólnego<sup>27</sup> wbrew dokonującej się w całym zakonie samorzutnej ewolucji. Jak zwykle w takich wypadkach najwięcej ucierpeli zakonnicy niewinni. Metody stosowane przez prowincjała Macieja zostały uznane za tyrańskie.<sup>28</sup> Poszły skargi do Generała i kapituły generalnej. Reprezentantem prowincji był wówczas definitor Przybysław z Płocka. Na kapitule generalnej w 1337 r. zwolniono prowincjała Macieja z urzędu, a dla załagodzenia sporów ustanowiono dominikanina niemieckiego, Jana Tweebergen, wikariuszem generalskim. Na następną kapitułę wezwano wikariusza Jana, byłego prowincjała Macieja i kilku najznac-

<sup>25</sup> *Monumenta Poloniae Vaticana*, III, 142.

<sup>26</sup> *Bullarium Romanum*, III, Romae 1741, p. 202.

<sup>27</sup> Por. A. Bzowski, *Propago D. Hyacinthi*, Venetiis 1606, p. 58.

<sup>28</sup> *Zbiór formuł*, nr 303.

niejszych zakonników z prowincji.<sup>29</sup> Kapituła generalna w 1338 r. nie odbyła się. Sprawa została załatwiona dopiero w Clemont 1339 r. Z tą sprawą m. in. ma związek uchwalona wówczas nowa ustawa o postępowaniu w procesach karnych przeciw przestępcom w zakonie.<sup>30</sup> W uchwalaniu wspomnianej ustawy brał udział także nowy prowincjał polski, Przybysław z Płocka (1338—44), który w następnych latach włożył wiele trudu i wysiłku, by doprowadzić stan prowincji do ładu. Na cele podróży wizytacyjnych wydał wszystkie posiadane środki pieniężne, a w końcu zmuszony był sprzedać nawet swoje rękopisy i posiadane notatki kaznodziejские<sup>31</sup>.

W drugiej połowie XIV w., w związku ze zwalczaniem ruchów heretyckich w Niemczech, wielu bęghardów przeniosło się na tereny wschodnie, do Czech, na Śląsk, Pomorze, oraz do Polski. Kolonizacja pogranicza polsko-ruskiego, potem Rusi i częściowo Mołdawii ułatwiała przenikanie sekt na tereny kolonizacyjne. Ograniczone do obcej etnicznie ludności napływowej, sekty nie poruszyły ludności miejscowej i nie wywołały ruchów społecznych. Wpływ ich był możliwy tylko na duchowieństwo i zakony, składające się w pewnej części z miejscowej ludności niemieckiej. Również o działalności inkwizycji w Polsce milczą źródła polskie. Akcja inkwizytorów ograniczała się do kaznodziejstwa i piśmiennictwa, o czym świadczą przepisywane jeszcze pod koniec XIV w. traktaty polemiczne. Inkwizytorzy w Małopolsce i na Rusi byli stale mianowani, ale, wbrew prawu przyjmowali i pełnili obowiązki lektorów, lub przeorów. Godność inkwizytora stała się w Polsce niemal tytułarną. Ani władze państwowe, ze względów gospodarczych, a potem politycznych, ani biskupi nie popierali inkwizycji, pomimo wezwań ze strony papieży: Innocentego VI, 1354<sup>32</sup> i Grzegorza XI, 1372<sup>33</sup>.

Reformistyczne dążenia dawnych sekt zostały w dużej mierze przejęte przez kaznodziejów czeskich z okresu przedhusyckiego: Konrada Waldhausena, Milicza z Kromieryża i Macieja z Janowa. Odgłosy ich działalności dochodziły także na

<sup>29</sup> *Monumenta Ordinis Fratrum Praedicatorum*, IV, 251.

<sup>30</sup> Tekst tej ustawy przechował dominikanin niemiecki, Burhard de Weissensee w traktacie „*Bona fides*”, Wrocław, BU, IV Q 192, k. 15v-17.

<sup>31</sup> *Zbiór formuł*, nr 303.

<sup>32</sup> *Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae*, I, nr 735.

<sup>33</sup> *Codex diplomaticus Silesiae*, V, s. 60, przypisek.

Śląsk i obejmowały Polskę. Pomimo ostrej krytyki stosunków kościelnych, ruch ten utrzymał się w ramach Kościoła, a w Polsce nie napotkał na opór, za co spadła nawet nagana na arcybiskupa gnieźnieńskiego i inkwizycję<sup>34</sup>.

Znacznie głębiej opracowano program reformy religijności i stosunków kościelnych w środowisku Uniwersytetu Praskiego i Studium generalnego, w otoczeniu arcbpa praskiego Jana z Jenstajnu. Ośrodek praski promieniował na Śląsk i na Małopolskę. Przewodzili mu Mateusz z Krakowa i Henryk z Brzegu Bitterfeld. Z ośrodkiem praskim związany był częściowo także program reformy dominikanów za rządów generała bł. Rajmunda z Kapuy, obejmujący swym zasięgiem Śląsk i Polskę. Podobne powiązania i wzajemne wpływy dadzą się zauważyć pomiędzy ośrodkiem praskim, a tworzącym się w Holandii i rozwijającym w całej Europie ośrodkiem Braci i siostr życia wspólnego i *devotio moderna*. Wymienione kierunki reformistyczne realizowały głębiej i w sposób ortodoksyjny wiele elementów ideologii głoszonej dawniej przez sekty i w ten sposób najwięcej przyczyniły się do ich osłabienia.

### Le traité contre les bégards d'Henri Havrer O.P.

#### Résumé

Dans la Bibliothèque Universitaire de Wrocław se trouve, sous la signature I F 292 f. 160—166 v., le traité contre les bégards, écrit par un dominicain de la Province de Pologne, Henri Havrer.

C'est vraiment l'unique et immédiate source, que nous possédons aujourd'hui, pour la connaissance de l'ideologie et des activités de la secte des bégards sur le territoire de Petite — Pologne (le diocèse de Kraków) en XIV<sup>e</sup> s.

Du contenu de ce traité on peut constater que son Auteur était lecteur et inquisiteur dans le diocèse de Kraków. La genèse de ce traité nous est bien expliquée par une plainte d'Henri, l'abbé bénédictin de Tynieć, déposée à la Curie Papale contre les moines — déserteurs d'ordres mendians, qui pendant leurs vagabondages à travers la Pologne portaient illégalement l'habit bénédictin.

Et justement le Pape Clément VI, en répondant à cette plainte, envoya la 12. VII. 1343 la bulle à l'archevêque de Gniezno et aux évêques de Kraków et de Wrocław avec l'ordre de faire réduire ces moines — vagabonds à leurs couvents.

De ce fait, que cette bulle en original se trouve dans l'archive des dominicains de Kraków, on peut soupçonner avec raison, que l'évêque

<sup>34</sup> *Codex diplomaticus Maioris Poloniae*, III, Poznań 1878, nr 1693.

de cette ville, Jean Grot (1326—1347) l'avait transmis à l'inquisiteur, Henri Havrer, comme à son délégué, avec le mandat d'exécuter les ordres papaux sur le territoire de son diocèse.

Henri Havrer par son enquête d'inquisiteur découvrit la secte des bégards, qui se considéraient pour les moines mendiants et portaient les habits noirs, qui les ressemblaient aux bénédictins.

Le cas semblable se passa à même temps sur le territoire de Bohême où l'inquisiteur de Prague, Gallus de Neuhaus (1335—1352) découvrit aussi la secte des bégards, qui existait déjà longtemps dans ce pays.

Un dominicain tchèque, le bégard converti, Jean de Brno (du milieu de XIV<sup>e</sup> s.) a décrit, sur l'ordre de Gallus, la vie et l'idéologie de ces bégards dans son traité „De vita beginarum et beghardorum”, conservé en deux exemplaires dans les différentes collections de manuscrits de prédication, qui se trouvent dans la Bibliothèque Universitaire de Wrocław.

Le traité d'Henri Havrer et celui de Jean de Brno sont aujourd'hui les meilleures sources pour la connaissance de l'idéologie des bégards, qui épanouissaient leur activité sur les territoires de la Pologne méridionale, comprise aussi la Silesie, et de la Bohême, colonisés en partie par la population allemande, de laquelle ils se recrutaient exclusivement.

L'épanouissement de leur mouvement et l'intensité de leur activité en Petite-Pologne sont donc conjoints avec la colonisation allemande de cette partie de la Pologne sous le règne de Casimir le Grand (1333—1370) et avec l'action de l'inquisiteur, Jean Schwenkenfeld († 1341) en Silesie.

Henri Havrer dans son travail d'inquisiteur dans le diocèse de Kraków ne pouvait pas compter sur l'appui du roi, qui pour des raisons économiques favorisait la colonisation allemande et n'aidait pas son action. Dans ce cas seulement l'inquisition d'évêque, dans les limites des pouvoirs ecclésiastiques communs, pouvait agir contre la hétérodoxie religieuse, en faisant usage de tribunaux ecclésiastiques.

Et c'est peut-être pour cette raison-là, que l'inquisition, à laquelle l'Ordre dominicain rendait ses services, devait se réduire aux actions de prédication et à la vulgarisation des écrits, en fournissant, par cette façon d'action, les arguments et matériaux à la polémique judiciaire et à celle de prédication dans la lutte contre ces sectaires. D'où vient aussi, que le traité d'Henri Havrer „Contra beghardos” publié vers 1343/44 nous révèle, contrairement à celui de Jean de Brno, qui a le caractère descriptif de la secte des bégards, les traits polémiques. Henri Havrer l'adressa personnellement au Maître Pierre, l'officiel et juge de la Curie épiscopale de Kraków, mais il voulait aussi rendre le grand service au plus large public de lecteurs et spécialement aux prédicateurs.

Les objections, que Henri Havrer pose aux bégards, on peut en réduire à ces-ci:

a) Les bégards font l'organisation illégale, parce qu'ils sont déjà supprimés par le Concile de Vienne (1311/12). La façon de leur vie n'a pas de caractère communautaire; leur règle n'est pas approuvée par l'autorité ecclésiastique et leur religiosité s'appuie sur les principes

faux et qui ne sont pas conformes à la saine raison et aux principes évangéliques.

2) Les bégards font l'organisation au détriment de la religion, parce qu'ils se refusent de participer aux actes liturgiques communs dans les églises, spécialement au sacrifice eucharistique et ils expriment leur mépris pour les sacrements, sanctuaires et les prêtres.

3) Les bégards font l'organisation hérétique, parce qu'ils non seulement se trouvent en erreur, mais aussi ils montrent l'obstination dans leurs opinions, en refusant l'autorité de l'Eglise enseignante. Leur inobéissance à l'Eglise et l'action subversive pour faire échouer son unité sont le pire mal, qu'ils propagent partout.

Henri Havrer dans sa argumentation théologique se sert des textes de Saint Thomas d'Aquin. Son traité „Contra beghardo” est pour le moment le plus ancien document écrit de la littérature thomistique en Pologne. En l'étudiant, nous avons la possibilité de bien vérifier le niveau de la formation intellectuelle des lecteurs dominicains en Pologne en cette époque-là. Mais nous pouvons aussi conclure avec certitude, que la Province dominicaine de Pologne possédait déjà vers le milieu de XIV<sup>e</sup> s. les écrits de Saint Thomas d'Aquin, surtout sa Somme Théologique.

*P. Kielar*